GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 30. VII. 1939 — Redaguje Komitet — Rok XLVI. Nr. 31.

Treść numeru:

DLACZEGO Z MŁODZIEŻĄ?

Dziwią się niektórzy „przyjaciele" i z prawa i z lewa, dlaczego duchowieństwo polskie w 99 procentach sympatyzuje z młodzieżą narodową. Niektórzy z tych „przyjaciół", troskających się o „dobro" i „czystość" katolicyzmu, posunęli się aż do tego, że zarzucają większości duchowieństwa koniunkturalność, twierdząc, iż nie ma ono odwagi przeciwstawić się psychozie mas.

Chociażby i tak było, to byłoby to w pewnej mierze pewnym *bene* i postępem w stosunku do różnych koniunkturalności z okresów minionych. Świadczyłoby o wyczuciu rzeczywistości i „stawianiu na dobrego konia". To już nie wiązanie się z przeszłością, z mamutami, z panami dnia dzisiejszego, lecz z tymi, do których przyszłość należy.

Ale nie tylko „dobry nos" każe duchowieństwu polskiemu ulokować swe sympatie po stronie młodzieży narodowej, lecz i co innego. W ruchu tym widzimy zapał, poświęcenie się, umiłowanie idei, a więc cnoty nie egoistyczne, lecz altruistyczne, chrześcijańskie. Imponuje nam nastrój duchowy młodego pokolenia. Nastrój pogardy dla małości, nastrój ofiary ze siebie, nastrój pracy i cierpienia dla umiłowanej idei, nastrój walki ze złem i wiary w zwycięstwo. Wszystko to nastroje i cnoty arcychrześcijańskie. A gdy w dodatku młodzież ta wywiesza sztandar z godłem Chrystusa i wypowiada publicznie i z serca *Credo* katolickie — jakże nie przyznać się do niej?

Powiedzą niektórzy: ma ona i swe błędy. Za daleko ją zapał unosi, w walce nie przebiera czasem w środkach, przywiązanie do idei przeradza w doktrynerski fanatyzm, pewność zwycięstwa w butę — i t. d. Być może, ale po to my jesteśmy, jej przyjaciele, doradcy i kierownicy duchowi, aby błędne kroki korygować. Łatwiej zaś to uczynić, idąc razem z nią w marszu bojowym, niż stojąc na uboczu w roli widza, lub złośliwego krytyka. Kolega z jednego szeregu zawsze posłucha, gdy mu się szepnie: „Zmień krok!" — lecz niech ktoś próbuje tę uwagę zrobić z boku, w dodatku z ironicznym uśmiechem, lub w złośliwym tonie!... Nie tylko niczego nie dokona, lecz jeszcze sam coś oberwać może.

Dlatego nawet w karceniu i korygowaniu wybryków — wolimy być współtowarzyszami, niż... Bartlami.

Miscelanea

Msza.

...Żebyście wiedzieli, jak my, zebrani w kościele, od pierwszej chwili doskonale się orientujemy, kto to stanął przed ołtarzem, i jak my silnie reagujemy na to, w jaki sposób msza jest odprawiana!

Żebyście wiedzieli, jak my od razu wyczuwamy, że tam jest człowiek, który wierzy w to, co czyni i mówi, który całą duszą przeżywa ofiarę, z Bogiem obcuje, naprawdę modli się, — jak ta wiara udziela się nam!

A przeciwnie, jak się czujemy zawiedzeni i pokrzywdzeni, jak nas to gorszy, kiedy jesteśmy świadkami takiej mszy, przebiczowanej jakby z płyty zagranej. Świadkami, — nie uczestnikami, bo przy najlepszej woli nie można uczestniczyć we mszy, której modlitwą nadążyć nie można.

Nie chodzi nam o powolne odprawianie mszy: rozwlekłość razi tak samo jak wszelka sztuczność, teatralność w ruchach, w wymowie, a najbardziej — w śpiewie... Tylko prostota i szczerość „biorą", zdobywają.

Pobożnie odprawiona msza — to jeden z najpotężniejszych sposobów apostolstwa.

(St. Kasznica: Myślą, sercem, wolą).

„Objawienia".

Do pewnego wikariusza przychodzi jakiś młodzieniec i opowiada mu dziwne rzeczy: że miewa objawienia, oraz, że co wieczór rozmawia z pewnym księdzem przeniesionym do Berlina...

Ksiądz kazał mu przyjść za trzy dni. Po jego odejściu udał się do lekarza, który tego młodzieńca leczył. Lekarz powiedział, że w tym wypadku zachodzi obłęd religijny i widoków polepszenia nie ma. Jeżeli chory teraz „rozmawia" bez drutu z księdzem na tak wielką odległość, to w niezadługim czasie będzie rozmawiał i z Panem Bogiem. Potem zaś sam będzie chciał być Bogiem... Gdy chory zjawił się po upływie owych trzech dni, ksiądz zapytał go, czy posiada jakie książki religijne. Gdy odpowiedział twierdząco, ksiądz kazał mu je przynieść i więcej już ich nie oddał. Natomiast zalecił mu odbywanie przechadzek oraz śpiewanie wesołych piosenek. — Poprosił również młodzieńców z Kongreagacji Mariańskiej, żeby co dzień chodzili z nim na przechadzki. Dał też odpowiednie wskazówki jego rodzicom jak i rodzeństwu. Od czasu do czasu sam rozmawiał z chorym i

Rewolucja pokojowa

I.

Pod tym tytułem wydało „Verbum" tłumaczenie książki Oliveiry Salazar'a, której nie da się omówić w zwykłej recenzji, lecz trzeba jej poświęcić dłuższy artykuł. Nie po to, by zastąpić Czytelnikom lekturę książki, lecz po to, by do tej lektury zachęcić. Bo tę książkę przeczytać i przemyśleć powinien każdy światły obywatel polski.

Portugalia uchodziła od szeregu lat za kraj anarchii i przewrotów. Naraz coś ucichło tam, a i nazewnątrz przestano o Portugalii mówić. Dochodziły tylko głuche wieści o jakiejś dyktaturze, korporacjoniźmie i prof. Oliverze Salazarze, sprawcy nowego ładu w Portugalii.

„Praca jego dała niespodziewane rezultaty. Dzięki niej zwiększyło się bogactwo materialne narodu portugalskiego i pogłębiło się jego życie duchowe. Państwo wzmogło swą powagę polityczną i ugruntowało swój ustrój. Stało się tak dlatego, że obecny szef rządu Portugalii, przystępując do realizowania swych zamierzeń, reprezentował nie tylko silną wolę i zdecydowanie, poparte doświadczeniem i głęboką wiedzą, lecz ponadto miłość prawdy i poczucie rzeczywistości. To już jest bardzo wiele. Szczególnie gdy uświadomimy sobie, że siła na której opierał się dr Salazar, tkwiła w nim samym („bez wyznawców i bez własnej partii politycznej"), a wyrastała z mocy niezniszczalnej — z wiary w Boga. Wierząc w Opatrzność, pełen szacunku dla człowieka, przeprowadzał reformy gospodarcze, polityczne i społeczne. Nie powodował się doraźnym celem poprawy dobrobytu jednostki, klasy, czy wzrostu potęgi państwa, lecz przede wszystkim dążeniem do udoskonalenia człowieka, rodziny i narodu przez pogłębienie i spotęgowanie życia wewnętrznego" (z Przedmowy tłumacza, Zdzisława Grabskiego).

Teraz rozumiemy, dlaczego tak o Portugalii i o Salazarze cicho było w prasie światowej: oparł się na zasadach nieuznawanych przez demokratów, a niepopularnych także i u totalistów. Program swój snuł z głębi duszy chrześcijańskiej. Doszedł do rządu bez łamania ustaw i wykonywał rządy zgodnie z prawem, nie uciekał się nigdy do gwałtu, kłamstwa i siły. To nie daje materiału dla reklamy i żeru dla sensacji. Lecz ten cień i ta cisza były błogosławione, bo pozwoliły spokojnie rozróść się dziełu rewolucji duchowej wewnątrz kraju. Dopiero gdy zasiew wydał już plony obfite i widoczne, przerwał milczenie sam Salazar.

W „Przedmowie Autora" pisze, iż zdecydował się wydać tę książkę dlatego, że poszczególne fragmenty tej pracy nie są jedynie produktem czystej myśli („poco rzucać na rynek księgarski, i tak już przesycony, jedną teoretyczną książkę więcej?"), lecz syntezą myśli i czynów: są wynikiem badań, przeprowadzonych nad konkretną rzeczywistością, nad faktami, które osądzić może każdy.

Doświadczenie portugalskie zaliczyć należy nie tylko do licznych eksperymentów, przeprowadzanych w Europie w dążeniu do rozwiązania problemów politycznych i społecznych naszych czasów, ale co ważniejsze: do nielicznych (a może nawet jedynych) eksperymentów udałych. I dlatego z książką tą trzeba się zapoznać.

II.

Portugalia od r. 1910—1926 była republiką parlamentarną. Z cechami charakterystycznymi dla tego ustroju: niestałość i słabość najwyższej władzy w państwie; niestałość i niemoc rządów na skutek ich uległości wobec konstytucyjnej wszechwładzy Izb, zbyt słabych na to, by nie dopuszczać innych do rządów. Za tymi izbami, a raczej ponad nimi znajdowały się liczne partie polityczne i ich rady naczelne, opierające się na masie wybor-

ców, którą kierowali miejscowi przywódcy — próżni, chciwi, bez ideałów, a jednak będący źródłem najwyższej władzy w państwie. W tych warunkach trudno przypuścić, by istniały rzeczywiście „wolne“ wybory i by wyborcy byli zdolni do zrozumienia tego, za czym się mieli wypowiedzieć. Stan ten przerwała Dyktatura Narodowa, ustanowiona bez przelewu krwi przez armię 28 maja 1926 r.

Dotąd prawie wszystko jak u nas, lecz następnie rozpoczynają się i różnice, które nam nie przynoszą zaszczytu.

Dyktatura była wstępem do dzieła całkowitej reorganizacji we wszystkich dziedzinach życia, poczynając od dziedziny finansowej. Zarządzono zamknięcie i rozwiązanie Izb, rozwiązanie partii, ustanowienie silnego i niezależnego rządu, oraz wprowadzenie pewnych nieodzownych ograniczeń, dotyczących wolności prasy i wolności zebrań publicznych. Nie uciekano się jednak an do deportacyj, ani do żadnej z tych gwałtownych represyj i prześladowań w stosunku do wczorajszych zwyciężonych, które tak przeszkadzają w spokojnej pracy i niweczą wolność osobistą. Rewolucja w samej swej istocie narodowa, odwołała się do dobrej woli wszystkich portugalczyków. Nowy porządek polityczny umożliwił wszystkim twórczą pracę.

1. Rozpoczęto od reformy finansowej. Zrównoważono budżet bez zniszczenia życia gospodarczego kraju. Życie gospodarcze oparto o inicjatywę prywatną, zastrzegając dla państwa tylko kontrolę. Jako podstawę życia zbiorowego (w dziedzinie nie tylko ekonomicznej, ale i społecznej i politycznej) przyjęto korporację, którą przygotowywano za pomocą zrzeszeń „prekorporacyjnych“, by wychować odpowiednich kierowników i urobić środowiska społeczne dla tego ruchu. Posuwano się powoli, ale pewnie. W ten sposób zorganizowano gospodarkę narodową.

2. Nowy rząd ma swą ideologię polityczną. Streszcza się ona w tym: Państwo jest konstrukcją polityczną, zbudowaną na systemie pojęć zasadniczych: koncepcji narodu, koncepcji istoty ludzkiej i jej praw, celów człowieka, przywilejów i ograniczeń władzy. Rozwinięcie: pojęcie i poczucie dobra Ojczyzny i solidarności narodowej; rodzina jako komórka społeczna; autorytet i hierarchia; wyższy sens życia i poszanowanie jednostki ludzkiej; obowiązek pracy; wartość cnoty; świętość uczuć religijnych. „Jesteśmy wrogami internacjonalizmu, komunizmu, socjalizmu, anarchizującego syndykalizmu. Jesteśmy przeciwni wszystkiemu temu, co pomniejsza, dzieli, rozbija rodzinę. Jesteśmy przeciwni walce klas; przeciwni tym, którzy nie mają Boga ani Ojczyzny; przeciwni niewolnictwu pracy; przeciwni sile, jako źródłu prawa. Jesteśmy wrogami wszystkich herezyj naszych czasów. Deklarujemy się jako zwolennicy polityki, która ma na celu obronę wartości moralnych przed wzbierającą falą materializmu“.

W ideologii tej państwo chce wychować młode pokolenie, ale nie tyle przez szkołę, co przez rodzinę. Ideologia ta wchodzi jako część „dogmatyczna“ konstytucji, która nie może być zmieniona, bo zasady moralne nie zmieniają się. Nowy ustrój portugalski jest organizacją korporacyjną, wcie-

powoli burzył jego urojenia. Chory przed upływem trzech miesięcy całkiem wyzdrowiał *(ks. dr W. Potempa: Więcej psychologii w duszpasterstwie!)*

Niżsi od proboszcza.

1. Wikariat etymologicznie pochodzi od wyrazu „vix“ lub „vicis“— kolejno sprawować urząd, w zastępstwie. Nie posiada beneficium, lecz wynagrodzenie. Wikariusz jest ad nutum amovibilis, zależny od proboszcza.

Wikariusz stały — perpetuus (nie za karę, lecz z urzędu) spełnia wszystkie obowiązki parafialne w zastępstwie kolegium lub dostojnika jako beneficiata. Bez ważnych przyczyn usunąć go nie można.

Substytut — wrazie czasowego wakansu komendarzem parafii jest dziekan, który substytuuje innego kapłana. Coś pośredniego między wikariuszem zwykłym a stałym.

2. Prebendariusz od słowa „praebenda“ — praebenda portio ex massa communii (całej fundacji kapituły, kolegium itd.). Beneficium simplex, przywiązane do pewnego kościoła, ołtarza (altarzysta).

Mansjonarz („mansio“) — mieszkanie przy jakimś kościele i stałe obowiązki z tego tytułu.

3. Kapelan (od „capella“ — płaszcz wojskowy św. Marcina z Tours, który przechowywano jako relikwię, nad którą czuwał duchowny), zwykle duchowny przy kaplicy prywatnej.

Uwaga: Powyższy wywód nie ściśle prawny, lecz raczej historyczny. Poszczególne tytuły i obowiązki często zlewają się ze sobą.

Juridica

Ad can. 1103.

Quaeritur an parochus possit negare inscriptionem legitimationis prolis per subsequens matrimonium in

libro baptizatorum, si „moraliter certus sit“ prolem, de qua agitur, ortam non esse ex utroque contrahente.

Rituale Romanum (Tit. XII, c. 2) vetat quominus nomen parentum filii illegitimi in Libro baptizatorum inscribatur, nisi „ipsi sponte sua *scripto* vel *coram duobus testibus* id requirant vel ex *publico authentico documento* sit notum“. Non ergo sufficit in casu baptismas „moralis parochi certitudo“, immo nec a iure consideratur: non enim possunt iudicio parochi subiici quaestiones, ad quas solvendas (praesertim si de paternitate agatur) vix satis est processus ecclesiasticus; nec potest parochus, cui nonnisi *notarii* partes competunt, iudicem agere: sed tantummodo fidem facere de exhibita declaratione vel documento. Quae si de casu baptismatis vera sunt, procul dubio in etiam in legitimatione per subsequens matrimonium contingit. *(„Il monitore ecclesiastico“).*

Ad can. 1061.

Quomodo providendum sit matrimonio mixto invalide inito, si pars acatholica consensum renovare non detrectet, sed cautiones de prole ad normam juris praestare obstinate recuset?

Dispensatio concedi nequit, etiamsi pars catholica cautiones praestare parata sit; et si fuerit concessa ab habente potestatem delegatam dispensandi ab impedimentis mixtae religionis et disparitatis cultus sine cautionibus a parte acatholica praestitis, invalida est. Nec potest provideri per sanationem in radice ab habente facultatem sanandi in radice matrimonia mixta invalide inita, nam in nova facultate quiquennali Ordinariis concessa expresse hic casus excipitur. Hodierno jure, igitur, ad sanandum in radice matrimonium mixtum invalide initum, si pars acatholica educationem prolis catholicam permittere recuset, Ordinarius non potest sanationem concedere, sed facultas a Sancto Officio petenda est.

(„The Australasian Cath. Record“).

Pastoralia

Rozgrzeszanie nałogowców.

Nawet powracającemu ponownie do nałogu nie należy rozgrzeszenia odmawiać, skoro słusznie sądzić można, że on hic et nunc ma szczery żal i rzetelne postanowienie poprawy, oraz o ile nie zachodzi kwestia okazji, którą porzucić można i naloną w państwo o silnym autorytecie, opartą o ideje sprawiedliwości, miłosierdzia i dobra narodu. Państwo silne, ograniczone jedynie przez etykę i prawo. Polityka życia rzeczywistego, oparta na tężyźnie moralnej. Dyktatura była czymś przejściowym (do czasu wydania konstytucji z r. 1933), ale dyktaturą rozsądku.

III.

Czytając o wynikach przebudowy gospodarczej, społecznej, politycznej, a co najważniejsze — duchowej społeczeństwa portugalskiego, nasuwa się uparcie na myśl: czym Salazar „wziął“ to społeczeństwo, iż jego reformy chętnie i żywiołowo poparto? Wydawca „Rewolucji pokojowej“ odpowiada: Zamiast języka prawdy urzędowej, wprowadził on — urzędowy język prawdy. Innymi słowy: zwracał się do ludu jasno i szczerze. Przerzućmy parę kart z jego oświadczeń.

„...Aby uzdrowić system administracyjny, w którym panuje obłuda i brak jasności, należy zastosować p o l i t y k ę p r a w d y“.

„Polityka i administracja publiczna winny podobnie, jak całe życie społeczne opierać się na prawdzie“.

„Jeśli zamiast godziwego wynagradzania za pracę widzimy kumulację posad, lub stałe dodatki służbowe — musimy to nazwać f a ł s z o w a n i e m w y n a g r o d z e ń.

Jeśli z określonej liczby urzędników, przeznaczonych do wykonania jakiejś pracy, część zostaje odsunięta od służby i spokojnie czeka na emeryturę, która nie nadchodzi — musimy to nazwać f a ł s z o w a n i e m e t a t ó w.

Jeśli urzędnik państwowy ma obok swego stanowiska inne jeszcze zajęcia; jeśli nie jest punktualny; jeśli nie pracuje z zapałem podczas godzin swego urzędowania, jeśli jego nieobecność w urzędzie nie jest ani kontrolowana, ani natychmiast karana — to musimy to nazwać f a ł s z o w a n i e m d y s c y p l i n y.

Jeśli mamy określoną stawkę na pewien rodzaj podatku, a obciążamy go dodatkowymi groszami — to musimy to nazwać f a ł s z o w a n i e m p o d a t k ó w.

Jeśli wyznaczyliśmy określony termin dla spłaty długów i termin ten ciągle odraczamy — to musimy to nazwać f a ł s z o w a n i e m t e r m i n ó w.

Jeśli mamy budżet zrównoważony, lecz w którym dochody zbyt wysoko ocenione, a wydatki sztucznie obliczone poniżej sumy, której dosięgną w rzeczywistości — to musimy to nazwać f a ł s z o w a n i e m p r z e w i d y w a ń.

Jeśli mamy wydatki na cele publiczne poza budżetem, lecz jeśli je ukrywamy, pokrywając je przez operacje skarbowe, to — choćbyśmy nawet zdobyli równowagę lub nadwyżkę — to musimy to nazwać f a ł s z o w a n i e m r a c h u n k ó w.

Jeśli w przemysłach państwowych nie uwzględniamy wynagrodzeń, wypłacanych wprost przez Skarb, procentów od kapitałów w nich zainteresowanych, oraz podatków, które te przemysły winne płacić, a nie płacą, to musimy to nazwać fałszowaniem rachunkowości a ponadto f a ł s z o w a n i e m s t a n u p r z e m y s ł u p a ń s t w o w e g o.

Jeśli armia toleruje i nie karze nieporządków; jeśli w szkołach nie dają należytej nauki; jeśli sądy nie przeprowadzają dokładnego badania stanu faktycznego oraz ściśle nie stosują ustaw — to musimy to nazwać f a ł s z o w a n i e m s i ł y p a ń s t w o w e j, f a ł s z o w a n i e m o ś w i a t y i f a ł s z o w a n i e m s p r a w i e d l i w o ś c i“.

„Państwo winno zawsze zachować się, jak uczciwy człowiek“.

Ta polityka prawdy — to główny talizman powodzenia Salazara. Robił tylko to, co umiał: Wszystko co zapowiedział, wykonał. Nie tłumaczył się nigdy, że on czemuś niewinien, lecz niesumienne organa niższe. Brał za wszystko odpowiedzialność. Między słowem a czynem nie uznawał rozbieżności. Pozwalał się słusznie krytykować, a gdy uznał argumenty krytyki, korygował swą

działalność. I przyznawał się do tego. Był uczciwym ministrem i premierem wobec społeczeństwa, dlatego i społeczeństwo starało się być wobec jego zarządzeń uczciwe.

„Najważniejszym zadaniem polityki, jak również najważniejszym obowiązkiem rządzących, jest zrozumienie i odczucie obiektywnej rzeczywistości życia narodu na przestrzeni całego terytorium — rzeczywistości historycznej i rzeczywistości społecznej. W nią są wcielone i dla niej żyją jednostki, rodziny, instytucje prywatne i publiczne. Ażeby uzyskać to zespolenie narodu, które wynika ze zgodności interesów obywateli, interesów czasem pozornie sprzecznych, nie należy ich ani rozdzielać ani przeciwstawiać, lecz trzeba podporządkować ich grę interesowi zbiorowości. Nic przeciw narodowi, wszystko dla narodu!“

„W zakresie spraw, związanych z kulturą, z pracą, z gospodarką, z finansami należy mieć oczy otwarte na świat cały, ale serce zwrócone ku Ojczyźnie, aby uniknąć w ten sposób niezrozumienia i niedoceniania jej najżywotniejszych interesów“.

„Liberalizm polityczny 19-go stulecia stworzył pojęcie „obywatela“; jednostki, oderwanej od rodziny, od klasy społecznej, od zawodu, od środowiska kulturalnego, od społeczności gospodarczej, do których należała, i nadał jej prawo wpływania na ustrój państwa. W ten sposób powstały źródła suwerenności narodu. Jeśli bliżej przyjrzymy się takiemu pojęciu obywatela, to zrozumiemy, że jest to czysta abstrakcja — koncepcja błędna i niewystarczająca. I dopiero zwracając się ku naturalnym ugrupowaniom, które są konieczne dla życia jednostek i z których w rzeczywistości składa się społeczeństwo, znajdziemy ów punkt oparcia, jakiego szukamy“.

Przepraszamy Czytelników, że tak mnożymy cytaty, ale te wywody „dyktatora, który codziennie przystępuje do Komunii św.“ — są nam szczególnie bliskie, a jego działalność jest dowodem, że nie tylko można oprzeć politykę na zasadach chrześcijańskich, lecz że tylko taka polityka wydać może błogosławione owoce.

Kończąc ten cykl „portugalski“, odsyłamy Czytelników po dalsze szczegóły do samej książki. Szkoda tylko, że nie dodano do niej (choć rzecz wydana dla cudzoziemców) tekstu Konstytucji z r. 1933. Tam bowiem dopiero wyraźnie występuje ideologia nowej Portugalii, zorganizowanej po katolicku, narodowemu i korporacyjnemu. U nas była ta sprawa omówiona w nr 48 z r. u. przez ks. Zabroniaka.

P. S. Jeszcze parę słów w roli recenzenta. Na omawianą książkę złożyła się Przedmowa tłumacza, charakteryzująca krótko a wyraziście postać i działalność Oliveiry Salazara, Przedmowa autora wyjaśniająca istotę „rewolucji pokojowej“, oraz szereg przemówień programowych Salazara, poprzedzonych krótkimi „wprowadzeniami“ wydawców. Polski przekład (z francuskiego) dobry, szata graficzna piękna. *Ks. Fr. Błotnicki.*

Przyczyny nieporozumień między proboszczami a wikarymi

Postulat jedności i harmonii, jaka powinna się ujawniać w pracy duszpasterskiej między proboszczami a wikarymi, nie zawsze zostaje spełniony. Cierpi na tym w pierwszym rzędzie sama duszpasterska praca, której cele w takich warunkach są trudne do osiągnięcia. Kierowanie łodzią partykularnego kościoła jednej parafii — wymaga jednakowego rytmu i jednakowego tempa, podobnie jak wiosłowanie i popychanie naprzód łodzi czy kajaku. Kto uprawiał ten sport, wie doskonale, jak to trudno kierować łódką, gdy dwaj wioślarze nie zgadzają się w tempie przy wiosłowaniu.

leży. W wypadkach bowiem powrotu do nałogu ma miejsce nie zła wola, lecz wielka niemoc, dla której sakramentalna łaska jest źródłem ożywczym. Do podobnych wypadków dadzą się zastosować słowa Pana Jezusa wyrzeczone do Piotra o przebaczeniu nie siedemkroć, ale nawet i 77 razy. Powracać bowiem do spowiedzi z tymi samymi grzechami nie dowodzi jeszcze braku żalu i chęci poprawy, ale świadczy tylko o ułomności ludzkiej penitenta. Chociażby nawet i częściej upadł po ostatniej spowiedzi jak przed nią, i nie skorzystał z rad i wskazówek spowiednika, należy go rozgrzeszyć, jeżeli tylko daje objawy szczerej skruchy i ma silną wolę poprawy. Semper sunt absolvendi, quia semper dolent. A jego walka — kto wie, czy nie większej wartości u Boga, niż cnota bezgrzesznego, bo nie obarczonego nałogiem lub wrodzoną skłonnością.

Postanowienie poprawy.

Pewien młodzieniec, który co 14 dni przystępował do spowiedzi, zawsze popełniał ten sam grzech. W czasie rekolekcji zastanowił się nad swoim stanem duszy i przyszedł do przekonania, że nie ma powodu wątpienia o ważności dawnych spowiedzi, gdyż zawsze miał dobrą wolę wypełnienia wszystkich warunków sakramentu pokuty. Ciągłe popadanie w jeden i ten sam grzech tłumaczył sobie w ten sposób, że postanowienie robił na zbyt długi czas, bo aż na całe dwa tygodnie. Wola jego widocznie nie znosiła tak długiego napięcia. Nawet jeden dzień wydawał mu się zbyt długim czasem. Dlatego odtąd przy modlitwie porannej robił postanowienie wystrzegania się grzechu aż do południa. W południe zaś przedłużał postanowienie aż do wieczora. To pomogło. Odtąd grzechu tego nie popełniał *(ks. dr W. Potempa: „Więcej psychologii w duszpasterstwie!“).*

Kasy zapomogowe.

Ludzie dziś często nie mają pieniędzy na opłacanie akcydensów od chrztu, ślubu i pogrzebu. Dlatego zaleca się łączenie bractw religijnych z kasami zapomogowymi. To praktykuje się z wielkim powodzeniem w Ameryce, a u nas w Poznańskim i na Śląsku. Otrzymując z tych kas zasiłek, ludzie chętnie płacą akcydensy, a proboszcz nie będzie miał tyle kłopotu i targowania się o każdy grosz. Dotychczas istnieją tylko kasy pogrzebowe. Ale zalecałoby się zaprowadzić

też kasy zapomogowe dla panien, gdy wychodzą za mąż, dla matek na wypadek nowego połogu, oraz kasy dla dzieci, aby mogły ubrać się, gdy przystąpią do uroczystej Komunii św.

(Ks. dr W. Potempa).

Liturgica

Asysta.

Kongregacja Obrzędów dnia 8 maja 1911 orzekła, że przy nieszporach przed Najśw. Sakramentem nie wolno diakonowi i subdiakonowi przez wzgląd na następującą procesję ubierać się w albę, dalmatykę i tunikę, kiedy celebrans ma pluwiale, albę, humerał i stułę. Nie wolno też celebransowi w czasie Wielkiego Postu, kiedy nieszpory śpiewają się tuż po Mszy uroczystej, ubierać się w pluwiale na albę i stułę, kiedy diakon i subdiakon jest ubrany w dalmatykę, względnie w tunikę.

Może by któryś z liturgistów nam to jaśniej wytłumaczył?

Curiosa

Bałamuctwa.

Dobrze, że świeccy zajmują się sprawami religijnymi i piszą na ten temat, ale niech to czynią umiejętnie! Oto zwraca nam X. E. W. z Warszawy uwagę na takie curiosum:

W „Głosie Karmelu" (nr 7—8, lipiec—sierpień 1939, str. 255) p. dr E. Estreicherowa, III zak. karm., pisze, że *„niebo jest to stan duszy posiadającej Boga, więc nie „miejsce" odpoczynku, bo duch miejsca nie potrzebuje i żadną miarą ani przestrzenią ograniczony być nie może"*...

Więcej niż Autorce — która też mogłaby zaglądnąć przynajmniej do katechizmu — dziwić się należy Redaktorowi „Głosu Karmelu", iż taki ustęp puścił. Czy przeszedł on też cenzurę duchowną?

Pytania i odpowiedzi

Proszę Czcigodnych Konfratrów o łaskawe objaśnienie mię w następujących sprawach:

1. Wobec zniesienia konkurencji parafialnej, dlaczego nie są zniesione patronaty? Pozostały tylko przywileje pewnych osób w stosunku do obsadzania probostw — ciężary natomiast dźwigają, o ile chcą.

Z powodu braku zgody i harmonii w pracy duszpasterskiej cierpi i każdy z niedobranych współpracowników, męczy się, jest przekonany, że współpracownik rzuca mu kłody pod nogi, zniechęca się do pracy, a to, co robi w takim pesymiźmie i przygnębieniu, nie może wydać należytych rezultatów, każda bowiem praca, jeśli ma być skuteczna, musi być wykonana w atmosferze ochoczej „radości twórczej".

Zasadnicze trudności wynikają tu z naszych charakterów i słabości ludzkich. Są więc sytuacje, które by można nazwać prawie beznadziejnymi, o ile wady danego charakteru są niemożliwe do opanowania i poprawienia. Ale takie wypadki są wyjątkowe. Przeważnie samo dokładne zdanie sobie sprawy z przyczyny konfliktów jest przebyciem połowy drogi do ich wyrównania i usunięcia, tam gdzie jest przynajmniej dobra wola, a jej braku trudno nawet przypuścić u wierzącego kapłana.

Pierwszą z takich przyczyn braku harmonii między proboszczem a wikarym jest ze strony proboszcza duch bezwzględności i absolutyzmu, pewnego rodzaju zarozumiałość, zapominająca o tym, że P. Jezus nakazał tym, którzy sprawują władzę w Jego Kościele, aby w rządzeniu nie naśladowali władców świeckich, lecz uznawali się za sługi tych, którymi rządzą („sicut minister vester erit"). W ogóle należy ten powód określić, jako brak spełnienia tego zasadniczego obowiązku, jaki w metodzie postępowania proboszcza w stosunku do wikarego, prawo Kościoła określa mianem „ojcowskiej życzliwości".

Brak tego przymiotnika „ojcowskiego" w postępowaniu proboszcza odczuwa najsilniej młody wikary, który po wyjściu z seminarium, gdzie był tak serdeczną otoczony troską i opieką, odczuwa nagle tragicznie brak wszelkiej podpory i smutną beznadziejną samotność życia.

Czasem pod tą szorstką i odpychającą powierzchownością proboszcza kryje się z gruntu dobre i szlachetne serce, które stało się pozornie twarde z powodu smutnych przejść, doświadczeń i zawodów życiowych, ale będą chwile, kiedy ujawni się to, co jest na głębi, trzeba tylko umieć obserwować i odkryć te głębie. Czasem cierpliwość i pogodny optymizm wikarego potrafi przełamać te kry lodowe i zmienić gruntownie usposobienie proboszcza w stosunku do siebie. A jeśli i te sposoby po długich próbach zawiodą, nie pozostanie wikaremu nic innego, jak znieść z cierpliwością ten dopust Boży, skorzystać z tych okazyj do umartwienia i ćwiczenia się w cnocie, a brak ludzkiego oparcia w życiu zastąpić tym serdeczniejszym oparciem się na tej miłości i przyjaźni, która go nigdy nie zawiedzie, w której umocnienia i oparcia życiowego szukał będzie w samotnych nawiedzeniach Najśw. Sakramentu. Serdeczny stosunek do Stowarzyszenia młodzieży męskiej, wśród której znajdzie tak wiele szczerego oddania i miłości, którą chłopcy płacą asystentowi za jego miłość — da mu nawet w chwilach słabości duchowej i zbyt ludzkiego poczucia osamotnienia, pewnego rodzaju wynagrodzenie za to, czego gdzieindziej znaleźć nie mógł.

Drugą przyczyną nieporozumień jest ze strony proboszcza podrażniona ambicja, zawiść i zazdrość. On sam już jest starszy, nie pociąga nikogo zewnętrzną powierzchownością, w niejednym się już ludziom znudził, a przy tym jako proboszcz przez stanowcze wystąpienie z obowiązku — niejednego sobie zraził. Wikary przynosi ze sobą urok nowości i młodości, nikogo sobie nie musi zrażać, więc konstatuje „stary" z przykrością, że on jest jakby usuwany powoli w kąt, a do tego młodego „wszyscy idą" — jak mówili o P. Jezusie uczniowie Jana, zazdroszczący powodzenia Chrystusowi Panu. Trudno, by proboszcz mógł tu sobie powiedzieć za św. Janem: „Illum oportet crescere, me autem minui". Nie pozwoli mu na to nie tylko ambicja, ale i poczucie obowiązku nie dozwalające wypuścić ze zdrowych jeszcze rąk steru parafii. Z tą psychiką proboszcza musi się wikary liczyć i nie tylko nie dać nigdy do poznania, że „wszyscy za nim idą" — ale owszem gdzie może i co może kierować do proboszcza, podkreślać wobec parafii i wobec samego proboszcza jego władzę i jego autorytet, jemu w pierwszym rzędzie sukcesy pracy duszpasterskiej przypisywać i tak

wszystko urządzać, by proboszcz był przekonany, że dzieje się w parafii wszystko za jego wiedzą i za jego wolą, chociażby naprawdę „ad amussim" znów tak w zupełności nie było. Będzie często podkreślał tę cześć i to przywiązanie, jaką proboszcz u parafian posiada, a posiada ją każdy, przynajmniej u pewnej części parafian.

W związku z tym należy podkreślić, że w stosunku nawet do takich proboszczów, którzy nie ulegają wpływom zazdrości i podrażnionej ambicji, są wikarzy, którzy okazują brak kultury i lekceważenie w stosunku do starszych księży w ogóle, a do proboszcza w szczególności. Składa się na to brak wychowania, brak ogłady, brak kultury ogólno ludzkiej i równoczesny, przejęty częściowo z Rosji system wychowania lekceważący poszanowanie dla starszych. Skarżą się więc ci starsi księża, że np. taki młody kapłan w drugim roku kapłaństwa klepie staruszka poufale po ramieniu, mówi mu przez „wy" w tonie protekcjonalnym, a w tym wszystkim wyczuwa się myśl, że stary, który powinien odejść do rupieci, powinien być wdzięcznym za to, że młodzi z nim się jeszcze zadawać zechcą. Ten młodzieńczy tupet i lekceważenie starszych powiększa jeszcze przeświadczenie, że „wszyscy za nim idą", opuszczają i lekceważą starego. Wywołuje to wspomniany już urok młodości i nowości, a jego wrażenie powiększa jeszcze brane na serio przez młodego, niedoświadczonego niejedno słowo pochlebstwa, z którym parafianie, a zwłaszcza parafianki przychodzą do księdza wikarego, zresztą z bardzo różnych, nie mających często żadnego związku z obiektywnością sprawy powodów. I jest to niemal regułą — regułą niedoświadczenia młodości, że młody kapłan w pierwszym roku kapłaństwa uważa się za 20 razy mądrzejszego od proboszcza. Po pięciu latach pracy dochodzi do przeświadczenia, że jest równie mądry jak proboszcz, a dopiero w długi nieraz czas, po upływie dziesięcioletniej pracy w duszpasterstwie, uważa za wskazane korzystać z rady starszych braci kapłanów.

Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że starość nie jest wcale synonimem mądrości, a nawet nie zawsze jest synonimem zasług. Przeważnie jednak ma starość kapłańska za sobą zasługi, choćby te zasługi bolesnych przeżyć, smutków i zawodów, które ranią każde ludzkie serce wędrowca po tej dolinie łez. A już zawsze ma za sobą starość doświadczenie, którego nie zdołają zastąpić ani studia ani wrodzona inteligencja. Kto zaś chce mieć pretensję do kultury i pełnowartościowego człowieczeństwa, ten musi okazać szacunek i cześć dla starszych, a reprezentant idei Chrystusowej, nie może zapomnieć o tym, że winien jest szacunek i posłuszeństwo temu, który ma władzę, bez względu na jego mądrość i osobiste walory. Ponieważ zaś tego rodzaju stosunek do proboszcza ma swój związek z przykazaniem czwartym, przeto to przykazanie „mandatum primum in promissione", które uzależnia doczesne szczęście człowieka od jego spełnienia, zostaje z reguły stwierdzone przez życie faktem, że kto umiał okazać należyty szacunek dla swoich przełożonych, ten jako przełożony zasłuży sobie na szacunek ze strony swoich podwładnych.

Jako dalszą przyczynę trudności i nieporozumień między proboszczami a wikarymi, należy wyliczyć kwestie należności z opłat „jura stolae" — które pobiera proboszcz i czasem nie wypłaca ich w należytym stosunku wikaremu, oraz kwestie związane z wiktem wikarego na plebanii. Nie są tu wykluczone nawet rażące niesprawiedliwości i niesumienności ze strony proboszcza, jak też nie są wykluczone nieuzasadnione pretensje ze strony wikarych. Zanim więc z tego powodu zastosuje wikary „metodę agresji" w stosunku do proboszcza, niech się przed tym wielekroć pomodli, niech zasięgnie rady spowiednika, czy starszego brata kapłana, a w ostateczności niech zasięgnie rady dziekana, którego wreszcie obowiązkiem będzie tę sprawę załatwić w sposób ojcowski i braterski. Na tyle będzie znów stać każdego wikarego, by mieć zawsze w domu jakieś zapasy, by głodu nie cierpieć, jeśli wikt plebański wymaga uzupełnienia, a zasadniczo chodzi o to, by z powodu kwestii straty paru złotych tygodniowo

2. Proszę o podanie źródeł do kazań katechizmowych. Jestem lat kilkanaście na jednej parafii; mam zacząć nowy cykl kazań.

3. Co słychać z życiorysem „Jezus Chrystus" ks. arcyb. Teodorowicza? (O ile wiemy, pozostały w rękopisie pewne części zupełnie wykończone, inne naszkicowane tylko — i tak, jak są, będą wydane. *Przyp. Red.*).

4. Na co i komu potrzebne są szczegółowe daty przesyłane dla celów statystycznych? Dawniej podawało się kwartalnie i ogólnikowo: ilość urodzeń, ślubów i śmierci. Dziś za dużo pisaniny, więc chciało by się przynajmniej wiedzieć, czy to ma jaki cel praktyczny. *Ks. E. P.*

*

P. Czy przy żałobnej Mszy św. chór ma wykonać całe „Dies irae", czy może niektóre zwrotki opuścić?

O. *„Motu Proprio"* nie zezwala na żadne opuszczenia, można skrócić tylko w ten sposób, że niektóre zwrotki chór zamiast śpiewać wyrecytuje.

***

P. Czy na Mszy żałobnej dozwolona jest orkiestra?

O. Nie. Nawet organy są tolerowane tylko jako akompaniament i właściwie lepiej by było, gdyby w czasie tej Mszy zamilkły.

(*„Bulletin Par. Liturgique"*).

Myśli i zdania

Obojętność wobec pewnej zasady jest równoznaczna z jej zaprzeczeniem: często milczenie jest przyznaniem się do błędu *(Oliveira Salazar)*.

*

To co być powinno wymyka się nauce *(Oliveira Salazar)*.

*

Nie ma wolności przeciw dobru zbiorowemu *(Oliveira Salazar)*.

*

Te same słowa nieraz wyrażają różne rzeczy, a te same rzeczy często odmiennie się nazywają *(Oliveira Salazar)*.

*

Można pragnąć komunizmu, ale nie można pragnąć równocześnie komunizmu i wolności *(Oliveira Salazar)*.

*

Własność prywatna to depozyt społeczny złożony w ręce właścicieli po-

to, żeby dawał większe owoce dla całego społeczeństwa *(Kaz. Studentowicz)*.

na uzupełnienie wiktu, nie cierpiało zbawienie i uświęcenie dusz w wyniku stanu wojennego między proboszczem a wikarym.

Ks. dr Julian Piskorz.

Konieczność mówi...

Przemówiła rzeczywistość. W rozpętaniu zakłamania i nieokiełzanej buty niemieckiej — uwydatniła się prawda i jedyna droga narodu. Ustalił się front jednolity, zwarty i gotowy — siła jego okaże się w huku armat. Sąsiad przez usta swego führera wymówił nam, czy zerwał pakt o nieagresji, zerwał to, czego od początku nie brał serio naród polski, Hitler wyjaśnił tylko to, co ze złudą przyjmowali i przez pewien czas wierzyli nieliczni. Dziś armia jest wykładnikiem woli narodu, a godność, szacunek i powagę Polski zakreśliła ostrzem bagnetów. Istota polskiej duszy przemówiła i czeka skupiona i poważna bez lęku na rozwój wypadków, czeka nie biernie, ale nadając tym wypadkom kierunek inny, toczącej się lawinie niemieckiej stawia tamę i orzeka o godności narodu w środku Europy.

To, co się działo w dziedzinie politycznej nie jest ewenementem chwilowym, jest to sprawa wieczna, bo godność narodu nie jest cechą chwili, jest nieodłącznym rysem charakteru w ciągu całego życia narodu. Ale ta właśnie wieczność wymaga skupienia uwagi na drugim odcinku, na tym przedłużającym linię rozwoju narodu i rozwoju jego szlachetnych cech — na wychowaniu młodzieży, co ma się dokonać w laboratoriach innego typu — w szkole.

Kwestionowanie wartości wychowawczej dzisiejszej szkoły uchodzi stale za opozycyjny wyraz do władz — wszak szkoła ma dzisiaj głównie zadania wychowawcze, a dopiero na drugim miejscu naukowe. Tak głoszą programy i oficjalne enuncjacje i pozornie wszystko jest w porządku, ale to tylko pozór. Do wychowania bowiem trzeba głównie dwu czynników: nauczyciela i czasu (podkreślamy główne, a więc nie omawiamy innych czynników). Nauczyciel wychowuje nie tyle tym, co on robi, więcej tym, czym on j e s t, wychowuje się najskuteczniej przykładem. Od wartości moralnej nauczyciela zależy zatem prawie wszystko, i tu nasuwa się pytanie: czy wobec takich czy innych wyników wychowawczych dzisiejszy nauczyciel przedstawia odpowiednią do zadania jakość. Pytanie ważne swym gatunkowym ciężarem nie może dać nam wyczerpującej i obiektywnej odpowiedzi; odpowiedzią stać się bowiem muszą fakty tj. wyniki wychowania. Ogólny sąd twierdzi, że wyniki wychowania nie są zadowalające i stąd prosty — zdawało by się — wniosek: nauczyciel nie stoi na wysokości zadania. Ten wniosek staje się sądem, ale sądem krzywdzącym, bo jeżeli nawet byłoby prawdą, że pewna ilość nauczycieli nie jest właściwymi wychowawcami, to bezsprzecznie istnieje pewna ilość zupełnie dobrze przygotowanych, ofiarnych i nawet z Bożej łaski wychowawców. Jakżeż można rozciągać taki sąd na wszystkich, do czego uprawnia ogólny wynik wychowania? W rozwiązaniu tej sprzeczności dopomoże nam drugi czynnik tj. c z a s. Wychować młodzież może nauczyciel tylko wówczas, gdy będzie rozporządzał w swej pracy odpowiednim czasem. Dusza młodzieńca narasta i pokrywa się pewnymi przymiotami w ciągu dłuższego czasu, nie może to się stać w ciągu roku czy dwu i tu leży sedno rzeczy i w ocenie pracy nauczyciela i, co ważniejsze, w wynikach wychowania.

Co zaś w tej materii mówi rzeczywistość? Oto dziecko chodzi do szkoły powszechnej lat sześć. Przez 4 lata ma normalnie jednego nauczyciela, w klasie 5-tej i 6-tej dostaje już nowego wychowawcę, gdyż zachodzi potrzeba sui generis specjalizacji, jako że klasy te stanowią podbudowę gimnazjum. Zaczyna się nowy wpływ nauczyciela i trwa dwa lata, poczym młodzieniec idzie do gimnazjum. Nowe środowisko, nowi nauczyciele w takim okresie życia, który najsilniej reaguje i jest najkrnąbrniejszy — trwa to lat 4, a i przejściowy wiek trwa niemal tę samą ilość lat, wpływ wychowawczy pozostawia ślady bardzo nikłe. Ustala się powoli charakter, przejściowy okres mija, ale młodzieniec kończy gimnazjum i idzie do liceum — znowu w inne środowisko, znowu pod inne kierownictwo i znowu 2 lata. Całych 12 lat pokawałkowanych, dłuższe okresy po 4 lata przypadają na wiek dzieciństwa i wiek przejściowy, krótsze po 2 lata na czasy „spokojniejsze". Z nieokreślonym dorobkiem charakteru wstępuje młodzieniec na uniwersytet i tam wpada w organizacje jawne lub tajne, wstępuje świadomie lub przypadkowo w takie lub inne środowisko i zależnie od tego utrzymuje lub zmienia grupę, czyli znowu szukanie dróg — wreszcie wchodzi w życie najczęściej bez skrystalizowanego szkieletu moralnego. Jest to tragedia młodego pokolenia, a winą starszego społeczeństwa kierującego wychowaniem w taki właśnie sposób. Biurokratyczny sposób myślenia znalazł wprawdzie na to formułkę i głosi zasady o szkole jednolitej, analiza jednak tego pojęcia daje wyniki czysto werbalne, życie mówi zupełnie co innego.

Biadanie nie ratuje sytuacji, krytyka sama nie naprawi zła. Mamy utrwalić godność narodu w duszach młodego pokolenia, a godność narodu, to godność poszczególnych jednostek; wpoić ją w dusze ma wychowanie, pozwólcie zatem uczynić to w całości. Wprawdzie każdy nauczyciel ma czynić i czyni to samo, ale nie czyni t a k samo i stąd jednolitość wychowawcza rwie się co pewien czas, każdy zaczyna od początku i nikt nie dochodzi do zamierzonej mety. Radę na to widzimy jedną — oddanie młodzieńca pod wpływ jednej szkoły przez dłuższy przeciąg czasu, a to jest możliwe przez powrót do ośmioklasowego gimnazjum, przez ujednolicenie pracy wychowawczej w ciągu ośmiu lat. To nam zapewni kierowników społeczeństwa o zdecydowanych zaletach charakteru, a przynajmniej nas do tego postulatu bardzo zbliży.

Dr M. Prawdzic.

Rozmowa księdza z Leninem

Piętnaście lat upłynęło od chwili śmierci twórcy bolszewizmu i dyktatora Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik — człowieka, z którego imieniem jest związana jakby nowa era świata — Włodzimierza Iliicza Lenina (um. 21 stycznia 1924 w sanatorium w Gorki pod Moskwą). Bolszewicy wznieśli swemu prorokowi wspaniałe mauzoleum w Moskwie na placu Czerwonym i złożyli w oszklonej trumnie zabalsamowane ciało dyktatora; obok trumny dzień w dzień defilują tysiące, w milczeniu wpatrując się w śmiertelną maskę straszliwego władcy na tronie carów.

O Leninie napisano tomy książek, broszur i rozpraw, mogące wypełnić sporą bibliotekę. W piętnastą rocznicę śmierci warto wyciągnąć z lamusa zapomnienia ciekawą notatkę, jaką w swoim czasie zamieścił organ Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano". Notatka wyszła spod pióra księdza katolickiego, dziennikarza, który jeszcze przed wojną utrzymywał przyjacielskie stosunki z przyszłym dyktatorem Rosji.

Oto treść ciekawej notatki:

„Przed laty, pisze kapłan katolicki, miałem sposobność osobistego zetknięcia i zbliżenia się do Lenina w czasie jego pobytu w Paryżu. Dłuższy czas byłem z nim w bliższym i serdecznym kontakcie — wspólny zawód — dziennikarstwo — zbliżył nas do siebie. Później drogi nasze się rozeszły. Dopiero na krótko przed śmiercią Lenina uzyskałem możność wyjazdu do Moskwy, gdzie byłem przyjmowany przez Lenina w jego prywatnym mieszkaniu na Kremlu. Zostałem powitany i podejmowany jak za dawniejszych lat naszej znajomości w Paryżu ze zwykłą serdecznością. To też wykorzystałem chwile pobytu w Moskwie, by możliwie często rozmawiać z Leninem. Było to możliwe bez większych trudności, gdyż oprócz samego Lenina, nikt w Moskwie nie domyślał się, że jestem księdzem katolickim. Sam zresztą dyktator zaopatrzył mnie w odpowiednie paszporty i inne konieczne dokumenty.

Starym zwyczajem prowadziliśmy z sobą rozmowy szczere. Lenin bowiem zachował dawną szczerość i otwartość w stosunku do mnie i traktował mnie jako bliskiego, znajomego dziennikarza. Sam w rozmowach podkreślał dawną zażyłość — zapominając w takich chwilach o swoim charakterze dyktatora Rosji. W czasie tych poufnych zetknięć i rozmów odnosiłem wrażenie, iż ten człowiek — na zewnątrz tyran straszliwy — był raczej ofiarą swoich poglądów i zapatrywań socjalnych.

— Patrz i rozważ — mówił do mnie jednego razu Lenin — ludzkość kroczy wytrwale do ustroju sowieckiego, a spełnienie tego, to tylko kwestia czasu. Do stu lat nie będzie wśród narodów cywilizowanych innej formy rządu, tylko sowiecka. Z tym jednak się zgodzę, że wśród ruin dotychczasowych instytucji i organizacyj, przetrwa tylko jedna — to jest hierarchia katolicka, ponieważ w niej jedynie dokonuje się planowe kształcenie i przygotowanie tych, którzy są powołani drugich prowadzić. Przecież w hierarchii Kościoła nikt nie dziedziczy godności hierarchicznych, jak to się dzieje w arystokracji rodowej — lecz by zostać rządzącym i kierownikiem w Kościele katolickim, naprzód trzeba wykazać swe uzdolnienia i przygotowanie. W tej jedynej i tak mądrej konstytucji Kościoła katolickiego leży wielka siła moralna katolicyzmu. Trwa on też mimo burz lat bezmała

WSPOMNIENIA WAKACYJNE

Przynaglany wczas niewczas snuję dalej to pasmo wspomnień, które przerwało się w ubiegłym roku na numerze 35 naszej kochanej Gazety Kościelnej.

Najpierw jeszcze jedna poprawka i jedno uzupełnienie. W Grodnie był naszym przewodnikiem nie Ojciec Emmanuel, jak mylnie wydrukowano na str. 458, ale O. Edmund Dulik, stary przyjaciel ze Lwowa. Zaś do ustępu omawiającego sprawę ochrony przyrody (str. 489—490) nadmieniam, że ks. Henryk Weryński, znany pisarz, napisał piękną pracę pt. „Nasz stosunek do przyrody i jej ochrony" (Wyd. „Państwowej Rady Ochrony Przyrody", Kraków, ul. Lubicz 46). Praca ta przeznaczona jest specjalnie dla Księży, toteż warto się z nią zapoznać.

A teraz jedziemy dalej. Nadmieniłem przy końcu zeszłorocznych wspomnień, że w dniu 15 lipca „nasza badawcza wyprawa wybiera się w zwykłym składzie na dalsze poszukiwania" i że najbliższym naszym celem jest Zbaraż (str. 557).

Tak się też stało. Wyjechaliśmy rannym pociągiem na Wschód, ale w Tarnopolu trzeba było czekać kilka godzin na połączenie, więc naturalnie skorzystaliśmy ze sposobności, aby zwiedzić to piękne miasto.

Tarnopol to oczko w głowie archidiecezji lwowskiej. Tu pracował nader owocnie przez długie lata Ks. Metropolita Bolesław Twardowski. Stąd pochodzi i tu w najcięższych czasach zawiadywał parafią Ks. Biskup Baziak. To też jest ojczyste miasto profesora uniwersytetu warszawskiego ks. Ignacego Grabowskiego, jak również wielu innych zasłużonych kapłanów. Tu przez jakiś czas rezydował w ubiegłym wieku czarny papież, czyli generał OO. Jezuitów. Szczególną cześć odbierała tu od dawna św. Tekla i św. Anna, w której święto odbywają się tu sławne jarmarki, szczególnie na konie.

Piękne świątynie posiada to miasto. Kościół OO. Dominikanów, to jeden z najokazalszych baroków rokokowych w Polsce, zbudowany w XVIII wieku i ozdobiony freskami Stroińskiego.

Kościół zaś parafialny, którego wieża nad całą okolicą panuje, zbudował obecny nasz Arcypasterz, według planów profesora politechniki lwowskiej, Talowskiego.

Wiele to dzieło kosztowało trudu, bo trzeba było skrzętnie gromadzić na tak wspaniałą budowę potrzebne środki, a przy tym zwalczać niechęci i uprzedzenia, które nam już dzisiaj trudno zrozumieć. Niektórzy, bardzo nawet zasłużeni, działacze byli zdania, że niepotrzebnie wydaje się pieniądze na budowę kościoła i że lepiej je obrócić np. na uświadomienie ludu. Nie rozumieli, że nic tak nie uświadamia, jak chętna, radosna ofiara na zbożne cele. Wiemy, że dzisiaj już nikogo z ludzi dobrej woli nie trzeba o tym przekonywać.

Tacy jednak malkontenci należeli i wówczas w Tarnopolu do wyjątków. Ogół wiernych z ogromnym zapałem poparł swego proboszcza i umożliwił mu wzniesienie nie tylko tej, ale i kilku jeszcze innych świątyń w parafii. Z rozrzewnieniem wspomina Arcypasterz tych prostaczków, którzy już o świcie dnia spieszyli na miejsce budowy, aby przed rozpoczęciem zwykłych swoich zajęć potrudzić się dla tego świętego celu, na który nie mogli dać pieniędzy. W ten sposób powtórzyło się tam to, co zresztą nieraz i u nas i gdzieindziej widzieć można i co jest zupełnie w duchu Kościoła katolickiego. Tak budowano kościoły w średniowieczu, w czasach głębokiej wiary. Czytamy np. w dokumencie z XII wieku co następuje: „W uczuciu pobożnym wszyscy, tak bogaci jak i ubodzy,

dwa tysiące. Czyni go to też niezwyciężonym na dziś i na przyszłość. Siła twojego Kościoła spoczywa w jego naturze moralnej, a nie opiera się o siłę gwałtu i przymusu. Dlatego to — powiedział w końcu Lenin ze szczególnym akcentem — powtarzam: z upływem stu lat dojdzie na świecie do jednej formy rządów i to rządów systemu sowieckiego — i jedna tylko religia się utrzyma — to jest: katolicyzm. Twój ideał, przyjacielu, spełni się — jak również i mój będzie spełniony — tylko, dodał Lenin, nas już wtedy nie będzie".

„Włodzimierzu Iliczu — odpowiedziałem, żywo poruszony słowami Lenina — nie masz słuszności w jednym. Zanim minie sto lat, znajdziemy się po drugiej stronie życia — a tam dopiero pojmiemy prawdziwą równość, jak ją pojmuje wiara katolicka".

Lenin nie odpowiadał — milczał w zamyśleniu głębokim. Ja zaś nie oczekiwałem potwierdzenia moich słów z jego strony, gdyż znałem go jako zdecydowanego racjonalistę — a znowu zaprzeczać mym słowom Lenin nie chciał — byłem przecież jego gościem". *(l. k.)*

Na marginesie ankiety

Sposób pisania nowoczesny jest obcy kapłanowi-poecie nie tylko dla swych dziwactw, ale nawet i w tym, co w tej nowej poezji jest dobrego. Operuje ona skrótami, kondenzacją myśli, śmiałymi przenośniami. Tymczasem kapłan nastawiony jest na inny sposób wypowiadania się. W swoich kazaniach, pouczeniach, artykułach — musi starać się zawsze o jasność i popularność, bo ma uczyć, a nie zadziwiać. Mimowoli ten sposób wypowiadania się przenosi się też i na jego wiersze. Dlatego to stary sposób pisania jest mu odpowiedniejszy przez swą wyrazistą logikę i popularyzującą problemy rozlewność słowa. Chodzi tylko o to, by ta rozlewność nie szła za daleko. Można być jasnym i w formie zwartej, ale nie tak znowu bardzo, jak to czynią współcześni poeci, wypowiadając się w skrótach myślowych.

Także i inna właściwość nowoczesnej poezji jest trudna do przyswojenia sobie przez kapłana. Poeta dzisiejszy celowo nastawia się do różnych problemów życiowych, duchowych, zjawiskowych — odmiennie od swych poprzedników; kapłan natomiast przyzwyczajony jest do osądów niezmiennych, trwałych, bo głosi zawsze sprawy wieczne. Trudno mu przeto „podchodzić" oryginalnie do przedmiotu. I tu jednak pewien postęp w poezji kapłańskiej być powinien: nie musi głosić czego innego, lecz i n a c z e j niż to poprzednicy czynili. Przecież i w kazaniach już się tego żąda. *Non novum sed noviter.*

Te braki swe, jakby „organiczne", kapłan-poeta wynagrodzić może i powinien głębią myśli, szlachetnością uczucia, świeżością wyrazu. I w tym kierunku raczej odrodzenie poezji kapłańskiej iść powinno, niż w kierunku oryginalności.

Spod piór kapłańskich — a raczej spod jednego głównie z nich — wyszedł dorobek dość oryginalny i wartościowy, który określiłbym jako „poezję stosowaną". Wystarczy przeglądnąć dwa małe tomiki ks. Błotnickiego wydane przez „Ostoję" („Idziemy w życie" i „Apel"). Jest tam połączenie celu praktycznego z piękną, prawie nowoczesną formą. Szkoda, że na na to zjawisko nikt nie zwrócił baczniejszej uwagi. *Krytyk.*

---

zaprzągali się do wozów, aby dźwigać ciężkie marmurowe płyty i ciosane kamienie. Niekiedy tysiące osób, mężczyźni i niewiasty, jeden wóz ciągną, tak wielki jest jego ciężar... Gdy się zatrzymują na drogach, mówią tylko o swych grzechach, z których się spowiadają ze łzami i modlitwą. Wówczas kapłani zachęcają do zaniechania nienawiści, do zapłacenia długów. I gdyby się znalazł ktoś tak zatwardziały, że nie chciałby się poddać tym pobożnym zachętom, odprzęgają go od wozu i wypędzają od tego świętego zgromadzenia" (Por. Ks. A. Nowowiejski: Wykład Liturgii Kościoła katolickiego, Warszawa 1902, T. I. str. 187).

Oglądnęliśmy dokładnie tę cudną świątynię, w której wszystko jakby wypieszczone jest duszpasterską gorliwością i której ściany zdobił właśnie wspaniałym malowaniem prof. Bukowski za sprawą obecnego proboszcza X. Wałęgi. Zwiedziliśmy też inne osobliwości miasta, a szczególnie nader ciekawe muzeum w zamku, zawierające przedmioty z różnych dziedzin: prehistorii, etnografii, ceramiki itd. W pamięci utkwił mi zwłaszcza niezwykły okaz flory ziemi tarnopolskiej. Botanika nazywa tę roślinę dyptanem jesionolistnym, ale lud zna ją jako płonący krzak Mojżesza, gdyż wydaje ona z siebie obficie olejki eteryczne, które łatwo zapalają się od lada iskry i jasnym ogniem płoną.

Wszystko to pokazał nam i opowiedział pięknie miejscowy katecheta ks. Winnicki, który wraz ze swym towarzyszem ks. Wojciechowskim podejmował nas najserdeczniej w zastępstwie nieobecnego proboszcza.

Po południu wyjechaliśmy do Zbaraża. Wjazd do miasta nastraja dość poważnie, bo droga prowadzi wzdłuż cmentarzy; miasto ma ich cztery, nad to trzy dzwonnice. Sam jednak Zbaraż pięknie i wesoło jest położony nad rzeką Gniezną. Zajeżdżamy do OO. Bernardynów, którzy w tym mieście i w okolicy już od XVII wieku z wielkim pożytkiem sprawują duszpasterstwo. Oglądamy ich klasztor, ogród, gospodarstwo, podziwiamy pieska, nieodłącznego towarzysza jednego z ojców. Na drugi dzień odprawiamy Msze święte w ich pięknym kościele i udajemy się na zwiedzanie tak przez Sienkiewicza wsławionego zamku. Długi czas błądzimy zewnątrz i wewnątrz ruin, leżących w pięknym parku; oglądamy część zamku, odnowioną obecnie staraniem związku oficerów rezerwy a przeznaczoną na pomieszczenie zbiorów muzealnych i różnych zrzeszeń; wreszcie zatrzymujemy się nad stawem, przez który przedzierał się Skrzetuski, spiesząc do króla po ratunek. Staramy się uprzytomnić sobie całą grozę sześciotygodniowego oblężenia w roku 1649 i bohaterstwo niezwyciężonych chorągwi nieśmiertelnego Wiśniowieckiego. Ja nadto cofam się pamięcią w młodzieńcze lata i wdzięcznym sercem wspominam profesora Kubalę, któremu — *si parva magnis comparare licet* — ja zawdzięczam zamiłowanie do badań historycznych, a Sienkiewicz i świat Trylogię!

Z okolicy Zbaraża zwiedzamy Opryłowce. Nie zastajemy tam niestety starego mego przyjaciela ks. Władyki, który wyjechał na odpust. Sami więc oglądamy kościół właśnie odnawiany, błądzimy po cichym cmentarzu, na którym spoczywają po trudach dawni duszpasterze wśród swoich owieczek, wreszcie, po parugodzinnym pokrzepieniu sił na plebanii i w ustronnym ogrodzie, wracamy do Zbaraża.

(C. d. n.). *X. Stan. Szurek.*

„Ministrantki"

1. Lemkuhl (tom II. nr. 244) objaśnia, że kapłan nie powinien bez ministranta odprawiać Mszy św. tak, że dopuszcza się grzechu ciężkiego, gdy albo bez ministranta celebruje, albo pozwala iżby tę funkcję spełniała przy ołtarzu niewiasta. W braku jednak ministranta może niewiasta (praesertim monialis) z odala odpowiadać kapłanowi; celebrans zaś sam przenosić ma mszał z jednej strony na drugą, brać ampułki z winem i wodą i t. p. czynności przy ołtarzu wykonywać. Kongregacja S. R. (de die 26 Augusti 1836) przyzwalając na podobne zastępstwo, wymaga wprawdzie, że należy go ograniczyć do wypadku potrzeby, nie określa jednakowoż, kiedy i w jakim wypadku potrzeba ta zachodzi.

2. Ściślejsze, lecz bardziej rygorystyczne jest rozstrzygnięcie Kongregacji (de die 4 augusti 1893), które podajemy tu dosłownie:

„R. D. Vicarius generalis Rmi. Dui. Episcopi Caturc. S. Rituum Congregationi sequens dubium pro opportuna solutione subiecit, nimirum: Ob temporum nequitiam saepe contingit, ut nonnisi difficillime habeatur minister, qui missae inserviat, ita ut Sacerdoti a sacro abstineudum sit, nisi ministerio mulieris utatur. Quum vero dubitetur, utrum hoc in casu vera adsit necessitas, de qua in decreto S. R. C. diei 26 Augusti 1836, hinc quaeritur: An urgens dici possit necessitas in casu quo sacerdos sacrosanctum Missae sacrificium celebrare non potest, quod minime necessarium est, neque ad praeceptum implendum? Et Sacra eadem Congregatio, exquisito voto alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, ita proposito dubio rescribendum censuit: *Negative.* Atque ita rescripsit ac declaravit die 4 Augusti 1893".

Ograniczył więc dekret dotychczasową praktykę, wskazując, że tylko w tych wypadkach może niewiasta przy mszy św. zastąpić ministranta: 1) Jeżeli bez tej Mszy św. nie mógłby być zakonsekrowany wiatyk dla chorego, 2) jeżeli bez niej ktoś z obecnych nie mógłby wcale implere praeceptum audiendi sacrum (w niedzielę lub uroczystość de praecepto). W innych razach a tym samym przy prywatnym nabożeństwie nie może niewiasta zastąpić ministranta i raczej należy wstrzymać się od odprawiania Mszy św.

3. Nowy Kodeks I. C. ustąpił jednak od tej rygorystycznej zasady w kanonie 813:

„§ 1. Sacerdos Missam ne celebret sine ministro qui eidem inserviat et respondeat.

§ 2. Minister Missae inserviens ne sit mulier, nisi, deficiente viro, iusta de causa, eaque lege ut mulier ex longiquo respondeat nec ullo pacto ad altare accedat".

A wiemy, że określenie „iusta de causa" jest pojęciem dosyć szerokim. G. K.

Z listów do Redakcji

WYMOWA ŁACINY. Od pewnego czasu zaczynają u nas niektórzy z młodszych księży wprowadzać to włoską wymowę łaciny.Czy ma to jaką rację? Moim zdaniem: żadnej. Nie przemawia bowiem za tym ni słuszność obiektywna, ni tradycja, ni nawet możność ujednolicenia języka liturgicznego. Francuza i Anglika nikt nie nauczy wymawiania łaciny z włoska. A zresztą włoski sposób jest zarówno taki sam dobry (czy raczej taki sam zły — Przyp. Red.) jak każdy inny. Lansowanie zaś go do nas — wytworzy tylko bałagan: jedni będą wymawiać tradycyjnie, drudzy tak, jak uczą teraz w szkole polskiej, a trzeci — udawać będą włochów. Dla nas istnieją tylko dwie ewentualności: albo wymowa tradycyjna, albo szkolna — nigdy zaś włoska, bo ona nie jest wymową łacińską, lecz włoską.

X. W. R.

BRAK POWOŁAŃ. Oburzą się na mnie, bo będę „materialistyczny", a raczej tylko realistyczny w swych wywodach:

Obecnie mała liczba zgłasza się do seminariów duchowych, bo księża młodsi, (o ile nie są katechetami) a nawet i starsi (o ile nie są kanonikami kapitulnymi, lub wyjątkowo na tłustych beneficjach proboszczami) nie mają po prostu z czego żyć odpowiednio do swego stanu i wykształcenia. „Punctum saliens" całej więc sprawy to racja bytu i doli młodego księdza. Ksiądz zajmuje w społeczeństwie bardzo poważne i pokaźne stanowisko dla swej pracy i długich lat nauki. A tymczasem: tymczasowy nauczyciel szkół powszechnych, policjant, woźny — są lepiej udotowani od wikarego czy ekspozyta. W dodatku — z tradycji — wszyscy do księdza rękę wyciągają: rodzina, organizacje, biedni, a nawet i władze.

Taki stan nie pociąga młodzieży, a nawet zniechęca rodziny — jak to dawniej bywało — do „rozdmuchiwania" iskierki powołań. Dziś raczej materialistycznie usposobieni krewni, zwłaszcza wśród sfer zamożniejszych (a biedota nie kształci dziś dzieci) gaszą te powołania. I mają ze swego stanowiska słuszność.

Po co narzekać na brak kapłanów — wystarczy duchowieństwo lepiej udotować, a stan obecny się zmieni.

G. K.

P. S. Aby troszkę osłabić ten materialistyczny i „egoistyczny" punkt widzenia, dodam: także i do dobrego wypełnienia obowiązków kapłańskich potrzebne jest, by kapłan był należycie sytuowany.

Sprawy religijne

MIĘDZYNAR. KONGRES CHRYSTUSA — KRÓLA odbył się w Lublanie w dniach 26 — 30 lipca. Szczegółowe sprawozdania z Kongresu jeszcze nie nadeszły. Podajemy tylko za zagrzebskim pismem „Katolicki List“ spis wygłoszonych na kongresie referatów, obejmujących trzy cykle: „Religijne odrodzenie“, „Moralne odrodzenie“ i „Świat dla Chrystusa“. Wstępne przemówienie wygłosił kanonik dr. Mack (Luksemburg); referaty: „Istota i cel odrodzenia religijnego“ (po niemiecku) proboszcz dr M. Laros (Koblenz-Stolzenfels). Korreferat (po słoweńsku) prof. dr V. Korosec (Lublana). — „Środki i droga odrodzenia religijnego“ (po włosku) — o. Galileo Venturini S. J. (Rzym). Korreferaty: po francusku, prof. dr Marcelin (Paryż); po polsku — ks. dyr. Gałdyński (Poznań); po włosku — dziekan Salvatore Camera (Neapol). — „Wychowanie nowego moralnego pokolenia“ (po francusku) biskup Beaussard (Paryż). Korreferaty: po włosku — P. Ledit S. J. (Rzym) i po niemiecku — dyr. Caritasu Stehlin (Pforzheim). — „Świadomość chrześcijańska w publicznym życiu“ (po słoweńsku) arcybiskup dr. Ujcic (Belgrad). Korreferat (po francusku) wikariusz Quenet (Paryż). — „Rola katolika świeckiego“ (po polsku) dr Stefan Świeżawski (Lwów). Korreferat (po hiszpańsku) kanonik dr Anton Sanchez (Palma de Mallorca). — „Współpraca świeckich“ (po węgiersku). P. Baugha S. J. (Budapeszt). Korreferat (po słoweńsku) dr Stanislav Zitko (Lublana). — W dniach kongresowych dano dwa wielkie widowiska: „Rok kościelny w słoweńskiej literaturze i zwyczaju“ oraz „Igra o kraljevstvu Kristovom“.

Nadesłano do Redakcji

Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa karm. bosej (Anny Marii Marchockiej) 1603-1652. Wydał Karol Górski — Poznań 1939. Jan Jachowski. Księgarnia uniwersytecka. Str. 291

Jest to II. tom z cyklu „Pisarze ascetyczno-mistyczni Polski“. Rzecz ogromnie ciekawa tak ze stanowiska religijnego, jak i literackiego.

Ks. dr Antoni Borowski (profesor uniwersytetu J. P.): *Teologia moralna.* Część I. Tom I. Warszawa 1939. Nakładem Archid. Instytutu A. K. Str. 363.

Praca bardzo wartościowa, oparta na drugiej części Sumy teologicznej św. Tomasza z Akwinu.

Ks. dr Antoni Pawłowski (profesor uniwersytetu S. B.): *Twórca świata i zbawca człowieka.* Warszawa 1939. Nakładem Archid. Instytutu A. K. Str. 249.

Praca dogmatyczna, przeznaczona dla inteligencji polskiej. Zasługuje na uwagę.

Ks. prof. Eugeniusz Dąbrowski (doktór nauk biblijnych): *Chrystus.* Warszawa 1939. Nakładem Archid. Instytutu A. K. Str. 299.

Autor z dużą erudycją i w sposób przekonywujący ustala charakter i znaczenie faktów: istnienia Chrystusa, Jego nauki, procesu, śmierci i zmartwychwstania.

Ks. dr. Piotr Chojnacki (profesor uniwersytetu J. P.): *Z filozofii przyrody i psychologii.* Warszawa 1939. Nakładem Archid. Instytutu A. K. Str. 151.

Omawia w sposób popularny dla inteligencji zagadnienia: filozofia przyrody martwej, filozofia przyrody ożywionej, problemy z psychologii empirycznej i filozoficznej.

Ks. Antoni Szymański: Zagadnienia społeczne. Wydanie III. przerobione. Lublin — Uniwersytet 1939.

Ks. dr. W. Lewandowicz M. I. C.: Akcja Katolic-

ka na progu nowego pontyfikatu. Warszawa 1939. Nakładem Archid. Instytutu A. K. Str. 83.

Wszystkie powyższe prace domagają się obszerniejszego omówienia o co fachowców prosimy.

Wśród książek

Ks. dr Sobalkowski: Pomóżmy dźwigać krzyż Chrystusowi. Siedem kazań pasyjnych. Odbitka z Nowej Bibliot. Kazn. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 70. Cena 1.50 zł.

Są to kazania uwzględniające hasło o wprowadzeniu w życie uchwał I. Plenarnego Synodu Polskiego. Treść: I. Uczestnicy pierwszego nabożeństwa pasyjnego — a my dziś. II. W Ogrojcu. Pogłębienie uświadomienia religijnego. III. Biczowanie. Walka z niemoralnością. IV. Cierniem ukoronowanie. Bezbożnictwo, komunizm — a nasza wiara w Chrystusa. V. Droga krzyżowa. Małżeństwo i rodzina. VI. Ukrzyżowanie. Życie łaski. VII. Święte szaleństwo. Miłość Boża ma ostatnie słowo.

Kazania aktualne, praktyczne, mocne, żywe i — co ważne — o przejrzystym układzie.

Zofia Górska: Rozważania dla matek na tle Modlitwy Pańskiej. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 119. Cena 1.60 zł.

Rozważania te, przeprowadzone na podstawie słów Modlitwy Pańskiej, przeznaczone są dla matek mieszkających na wsi, zastosowane do ich czasu, zajęć i warunków życiowych. Obejmują osiem cykli tygodniowych (na niedziele dłuższe, na dni powszednie krótsze). Tematy i przeprowadzenie praktyczne.

Jan Dobraczyński: Lawa gorejąca. Studium o Papinim. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 106. Cena 2.50 zł.

Świetny tytuł książki, bo Papini, ten najwybitniejszy dziś w świecie pisarz katolicki — rzeczywiście był i jest „lawą gorejącą". Był lawą gorejącą jako niewierny Szaweł i jest dziś nią — jako wierzący i apostolski Paweł. Autor ze znajomością rzeczy i z wielką intuicją kreśli dzieje twórczości i ewolucji duchowej namiętnego, fantastycznego — poszukiwacza i bojownika Prawdy, jakim jest Jan Papini.

Odpowiedzi Redakcji

X. K. w K. Nie jesteśmy w stanie w okresie wakacyjnym na wszystko szczegółowo odpowiedzieć (brak czasu i ludzi), a niektóre pytania wymagają „studiów". Odpowiadamy zatem „od ręki": 1) Władcy wkładania szkaplerzy i dołączania odpustów krzyżackich różańcom — udzielić może świeckiemu kapłanowi tylko s. Congregatio Indulgeutiarum. Dlaczego tak jest, nie naszą rzeczą rozsądzać. 2) „Opera omnia" w indeksie oznacza: wszystkie dzieła tego autora już potępione i wszystkie podpadające pod normy ogólne indeksu; nie zaś wszystkie dzieła dosłownie. 3) Słuchanie Mszy „na murkach" ważne, o ile okoliczności czynią zadość przepisom prawa (brak miejsca w kościele, łączność z wiernymi itp.). Zresztą te sprawy należy indywidualnie rozsądzać. 4) W danym wypadku wystarczyła absolutio conditionata, o ile nie można było jeszcze udzielić Ostatniego Pomazania. — *X. M. D.* Dziękujemy za nadesłane wycinki; z niektórych skorzystamy. — *X. K. w K.* Damy odpowiedź na przysłane pytania — po zaczerpnięciu informacji u fachowców. — *X. C. M.* Notatkę o grze na organach w czasie Mszy św. daliśmy raczej jako ciekawostkę liturgiczną, aniżeli jako przepis, na który chcielibyśmy zwrócić specjalną uwagę czytelników. Sprawa tak się przedstawia: śpiew gregor. powstał bez organów, akompaniament dołączył się potem tylko dla podtrzymania śpiewaków. Szczegółowe przepisy o grze organowej w czasie liturgii podane są w Ceremoniale Biskupim, I, r. 28, n. 9. Mało kto (nie tylko u nas) tych przepisów się dziś trzyma. W każdym razie zachować trzeba jedno: nie grać podczas prefacji, bo tego wyraźnie zabrania Kongr. św. Obrzędów (27. I. 1899, nr. 4009).

Księgarnia Tow. „Biblioteka Religijna"

poleca swe ostatnie wydawnictwa oraz na składzie głównym będące:

Bętkowska Teresa: Franek przybłęda. Powieść . 1.50
Błotnicki Franciszek: Na Podolu biały kamień. Powieść 1.50
Brey Henryka: O wiecznej miłości. Myśli eucharystyczne 1.70
Klawek Aleksy Ks.: Psałterz. Nowy przekład z Wulgaty opr. 3.—
Lekcje i Ewangelie na niedziele i święta opr. 2.60
Lelong M. H.: Dookoła zła 0.90
Mszał na niedziele i święta w języku polskim i łacińskim w opracowaniu Ks. Dr Gerarda Szmyda,
opr. płócienna cena 4.50
opr. płócienna, brzeg złocony 6.—
opr. skórzana, brzeg złocony 8.—
Popiel Włodzimierz: Ofiarny stos. Powieść histor. 2.40
— W sidłach diabła. Powieść historyczna 1.80
Żulińska Barbara S.: Matka-Obywatelka. Pogadanki o wychowaniu dzieci 2.50

Wydawnictwa Naczelnego Instytutu Akcji Katol.:

Helsztyński Stanisław: Katoliccy poeci Anglii. Wybór przekładów z wstępem tłumacza 2.—
Jesionowski A.: Motywy religijne w współczesnej powieści polskiej 2.—
Kirstein Paweł Ks. Dr: Laicy w Kościele Chrystusowym dawniej i obecnie —.70
Pius XI. Wielkiemu papieżowi w hołdzie 1.50
Posłannictwo katolicyzmu polskiego. Pamiętnik IV katolickiego studium w Katowicach 1938 12.50
Taylor Edward Dr: Gospodarcze obowiązki stanu —.80
Verkade Willibrord: Ku doskonałości. Wspomnienia mnicha-malarza 6.—

Wydawnictwa Księży Jezuitów w Krakowie i w Warszawie:

Andrasz Józef Ks. T. J.: Apostolstwo modlitwy w teorii i w praktyce 3.—
Antoniewicz Józef Ks.: Introibo ad altare Dei sive praeparatio ad Missam et gratiarum actio necnon aliae preces selectae ad usum sacerdotum. Opr. płócienna, brzeg czerwony lub złocony 8.—
opr. skórkowa tańsza 9.—
opr. szagrynowa, brzeg złocony 11.50
Bartynowski Stanisław Ks. T. J.: Apologetyka podręczna. Wydanie piąte 5.—
Danek W. Ks.: Katechizm dla konwertytów. Nowe znacznie powiększone wydanie 1.30
Fiedler E.: Nowy człowiek. Dwanaście szkiców na temat ducha nowego pokolenia 2.40
Foreman-Lewis Elż.: Yung Pu. Życie i przygody dzielnego chłopca chińskiego 3.—
Kisielewska Maria: W obcym gnieździe. Powieść dla młodzieży z życia Polaków w Niemczech 2.—
Krzyżanowski Kazimierz Ks.: Katechizm Krucjaty eucharystycznej —.15
S. Maria Alicja Niepok.: Tajemnica Lourdes. Sztuczka teatralna dla młodzieży 0.40
S. Maria Krysta Niepok.: Króluj nam Chryste. Inscenizacja ku czci Chrystusa Króla 0.40
Schilgen Hardy Ks. T. J.: W szkole świętego Ignacego. Bieg myśli ćwiczeń duchownych 5.—
Smodlibowski Julian Ks.: Ku chwale Trójcy Przenajświętszej 0.50
Sobaś Jan Ks. T. J.: Cień Najwyższego. Nowenna do św. Józefa —.80
Wojtoń Władysław Ks.: Najświętszej Matce w hołdzie (Wiersze) 0.60

Wydawnictwa Księgarni i Drukarni Katolickiej S. A. Katowice:

Adamski St. Bkp: Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał synodu 0.40
Bernoville G.: Fałsz podanej ręki od „Frontu popular" do „Front populaire" 1.20
Jasiński W. Ks. Dr: O katolicką pedagogikę w Polsce 2.50
Mäder R.: Komunista? nie Katolik! 0.60
Międznarodówki socjalistyczno-komunistyczne eksploatujące sprawę robotniczą. Praca zbiorowa pod redakcją Henryka Glassa 3.—
Schneider Fryd. Dr: Twoje dzieci a ty 4.50
Trilby T.: Serce zwycięża. Powieść 3.50
Uchwały I Polskiego Synodu plenarnego odbytego w Częstochowie r. p. 1936 0.20
Wyszyński M. Ks. Dr: Co katolik powinien wiedzieć o prawie kanonicznym 0.10
Wyszyński St. Ks. Dr: Inteligencja w straży przedniej komunizmu 4.—

Wydawnictwa Katol. Tow. Wyd. „Kronika Rodzinna", Warszawa:

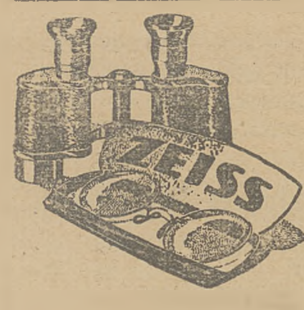
Gębarski St.: Rycerze świętej Kingi (powieść historyczna) 1.—
— Szpieg Dioklecjana (powieść z pierwszych chrześcijaństwa) 1.—
Lekeux M. P.: Świętość i dobra wola 1.—
Wrotny-Klimowiczowa: Godzina jedenasta (Wiersz) 0.50
— Kraina pustego grobu. Wydanie II 1.50
Rodowicz Iwanicka Z.: Ofiarnym szlakiem (powieść) 1.—

Ponadto polecamy inne nowe wydawnictwa:

Ambroży św.: Mowy (Pisma Ojców Kościoła T. XXI) 12.—
Baranowski St.: To była miłość (powieść) 0.70
Betch J. Ks.: Katolickie odrodzenie wsi 3.—
Bernard O. Karmelita bosy: Ku zjednoczeniu. Żywot S. Gabrieli od Matki Boskiej Bolesnej, ofiary heroicznej miłości i cierpienia 4.50
— Święty Józef, wzór nasz i opiekun 1.40
— Papież Pius XII. Zarys życia i postaci 3.—
Bieńkowski W.: Ich dom (powieść) 5.—
Bolesławita B.: Moskal. Obrazek z r. 1864 1.—
Buzy Ks.: Nowa gwiazda Karmelu, Żywot S. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego 3.50
Civardi L.: Co zawdzięcza robotnik Chrystusowi 0.50
Cuda i łaski św. Teresy od Dzieciątka Jezus. T. II (Deszcz róż) 3.—
Czehalski A.: Pod rozpalonym niebem Argentyny 1.—
Czuj J. Ks. Dr: Św. Ambroży 3.—
Długosz T. Ks.: Triumf szarego pracownika 0.50
Dmowski R.: Kościół, naród i państwo —.50
Fassbender M., Prof. Dr: Królewski kunszt woli 3.50
Felici I. Ks.: Na ścieżkach apostolatu. Ks. Wincenty Pallotti 1.20
Głąbiński St.: Wspomnienia polityczne 9.80
Gocławski A.: O świadome słuchanie radia —.30
Górska Z.: Rozważania dla matek na tle Modlitwy Pańskiej 1.60
Grabski J. Wł.: W cieniu kolegiaty (powieść współczesna) 6.—
Halban L. Dr: Własność podstawą wolności 0.60
Historia Kościoła od początku aż do naszych czasów, wydawana pod kierunkiem A. Fliche'a i W. Martina. T. I. Początki chrześcijaństwa 22.—
Karłowski Kaz. Ks. Dr: Podróż do Ziemi Świętej Fakty — przeżycia — refleksje 4.50
Kasznica St.: Myślą, sercem i wolą. Rozważań Seria II 3.—
Kobylińska Eug.: Wielki Tydzień. Powieść współczesna 5.—
Kornilowicz Wł. Ks.: Chrześcijańska odbudowa świata w świetle nauki o ciele mistycznym 1.20
Korporacjonizm, Praca zbiorowa 6.—
Kostecki R. O.: Świętość Najśw. Maryi Panny 1.20
Kuchta J. Dr: Nowe kierunki i dążenia współczesnej katolickiej pedagogiki 5.—
Lesiak Wład. Ks.: Błogosławieni 0.90
— Boży szczep. Rozmyślania dla druhen KSMŻ. —.60
— Skarb ukryty —.70
Lewandowicz Wł. Ks.: Instytut Wyższej Kultury Religijnej wobec potrzeb umysłowych współ-

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

czesnej inteligencji polskiej	6.—
Ligęda Al. Ks.: Chleb i sól. Homilie i rozważania na tle niedzielnych obrzędów	5.50
Mahant Alb.: Chrześcijanin człowiekiem czynu	2.—
Makuszyński K.: Kartki z kalendarza	6.—
Malard: Bóg żywy. Misterium radiowe o Męce Pańskiej	3.50
Marciszewska Posadzowa St.: Zajścia z dziećmi w wieku przedszkolnym. Wiosna	1.80
Maritain J.: Nauka i mądrość	6.—
— Trzej reformatorzy Luter, Descartes, Rousseau	5.—
Mieszkowski W. Ks.: Znajomość ludzi czyli o temperamentach i życiu ludzkim	3.50
Myśli Bł. Anieli z Foligno	1.20
Najświętsze Serce Jezusa a kapłaństwo	3.—
Newmana wybór pism kaznodziejskich	4.—
Posadzy Ign. Ks.: Przez tajemniczy Wschód. Wrażenia z podróży	4.—
Poziomska M.: Z motyką na słońce (powieść kresowa)	5.—
Prohászka Otto Bkp: Pochód Ducha Świętego	7.—
Romer E.: Ziemia i państwo	6.—
Salazar O.: Rewolucja pokojowa	5.—
Schmid P. Ks.: Święte kapłaństwo	3.50
Sedlaczek St.: Zastępy w K. Z. M. M.	1.60
— Zastępy w K. Z. M. Ż.	1.60
Stepa J. Ks.: Kościół a współczesny kryzys wolności	0.50
— Wolność a autorytet	0.50
Świetliki pierwszej Komunii świętej	3.—
Szydelski Szcz. Ks. Dr: Człowiek w świetle historii i etnologii a rasizm	0.80
— Proroctwa mesjańskie a dzisiejszy rasizm	0.80
Tóth T.: „Ojcze nasz" I	6.—
— Eucharystia	5.—
Warczak J. Ks. Dr: Cały człowiek. Współczesne rozważania	1.50
Warmiński E. Ks.: U podstaw chrystianizmu	3.—
Wierny A.: Na szlakach dziejowych Romana Dmowskiego	3.—
Włodtówna Br.: Tajemnica Pana Kosty (powieść)	1.—





ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61
PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.
CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.
KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.
Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redaktor: Ks. Władysław Pilin. Wydawca i Druk. Tow. „Bibl. Religijna" — Lwów, Zygmuntowska 4.